



Komentarz krajowy

Smutny spektakl prawicy

JACEK CIEŚLAK

Wiele znaków na niebie i ziemi, o których nie śniło się filozofom, wskazuje, że w Narodowym Starym Teatrze w Krakowie dochodzi do historycznego kompromisu pomiędzy obozem „dobrej zmiany” a artystami, którzy mieli paść jego ofiarą.

Napięcie sięgnęło zenitu podczas premiery „Wesela” Jana Klaty wiosną 2017 r., spektaklu o tym, że polskim fatum jest kult śmierci niszczący wszystkie siły vitalne: dlatego na weselu główną rolę grała śmierć. Faktyczny wodzirej przebywał jednak na Krakowskim Przedmieściu, w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. To wicepremier Piotr Gliński, który w czasie prób do „Wesela” zarządził konkurs na dyrektora sceny. Wygrał Marek Mikos, na tle Jana Klaty ledwie teatralny statysta.

Prawica od początku grała spektakl, w którym ten jeden z najważniejszych polskich reżyserów godny jest tylko okrzyku „Hańba”. I taki okrzyk aktywiści krakowskiej prawicy wydawali z siebie na niewinnym, przesiąkniętym chrześcijańską pokorą spektaklu „Do Damaszk”, skądinąd haniebnie myląc teatralną kreację Doroty Segdy z jej filmową rolą św. siostry Faustyny.

O tym, że niektórzy ludzie prawicy nie rozumieją konwencji sztuki teatru, przekonaliśmy się już wcześniej. I wtedy, a poszło o „Dziewczynę i śmierć” Eweliny Marciniak w Teatrze Polskim we Wrocławiu z udziałem czeskich seksaktorów, zaangażo-

wał się wicepremier Piotr Gliński. Rzeczą stała się polityczna, ponieważ po drugiej stronie występował dyrektor Polskiego Krzysztof Mieszkowski, poseł Nowoczesnej. Jakkolwiek oceniać by spektakl, ingerowanie w pracę teatru odebrane zostało jako próba cenzury w stylu PRL.

Trzeba dodać, że w walkę z artystami, którzy potrafią skutecznie sprowokować polityków, zaangażował się też dolnośląski marszałek Cezary Przybylski (dawniej PO, a obecnie Bezpartyjni Samorządowcy). Egzotyczny sojusz osadził w Polskim Cezarego Morawskiego.

Być może młodzi aktorzy we Wrocławiu protestowali przeciwko niemu w ostry sposób, ale przewidzieli, w przeciwieństwie do polityków, że Morawski zniszczy ich teatr – wówczas jeden z najważniejszych w kraju. Politycy uwierzyli dopiero kontroli NIK, która wykazała, że to dyrekcja Morawskiego była skandalem finansowym i moralnym. Dlatego go odwołano.

Szkoda Polskiego, szkoda Klaty. Na szczęście dzięki uporowi zespołu Starego Teatru Ministerstwo Kultury podjęło dialog i zaakceptowało, że artyści mają prawo do wolności. To jest prawdziwie „dobra zmiana”. Oby stanowiła wzór dla sceny politycznej. Inaczej zamiast wesela grozi nam chocholi taniec ze śmiercią w roli głównej. ©

Ponura lekcja polskiego teatru ➤ **A14**

Ponura lekcja polskiego teatru

SCENA | Po konflikcie Ministerstwa Kultury z zespołem Stary Teatr w Krakowie rusza premierą Strzępki i Demirskiego.

JACEK CIEŚLAK

W Starym Teatrze, podległym Ministerstwu Kultury, udało się zażegnać katastrofę, która wisiała nad sceną od czasu, gdy minister Piotr Gliński postanowił dokonać zmiany dyrektora, podyktowanej wyborczym wynikiem i głosami krakowskiej prawicy.

Kompromis i kontrola

Ministerstwo zarządziło przesłuchania konkursowe na czas, gdy urzędujący dyrektor Jan Klata miał próby generalne „Wesela”. Powrócił na premierę pokonany przez Marka Mikosę, krytyka, bez scenicznych doświadczeń i sukcesów.

Rozpoczął się chocholi taniec nowej dyrekcji. Mikos

rekomendował na dyrektora artystycznego mało znanego w Polsce reżysera Michała Gielebę, którego minister Gliński reklamował jako bardzo znanego za granicą. Mikos szybko zerwał z Gielebą i zastąpił go Janem Polewką z zerową punktacją w konkursie.

Taka dyrekcja, zbojkotowana przez najwybitniejszych polskich reżyserów, ratowała się zagranicznymi i aktorami spoza zespołu. Stary Teatr zaś święcił zaprawione gorąco sukcesy na festiwalach z produkcjami z okresu dyrekcji Klaty. Jego „Wesele” wygrało ministerialny konkurs Klasyka Polska, zaś „Triumf Woli” Demirskiego i Strzępki – Festiwal Sztuki Aktorskiej w Kaliszu.

Do przełamaniu impasu doszło po inicjatywie zespołu, który zaproponował zastąpienie dyrektora artystycznego

Radą Artystyczną z Anną Dymną, Anną Radwan, Dorotą Segdą, Ewą Kaim, Radosławem Krzyżowskim, Romanem Gancarczykiem i Krzysztofem Zawadzkiem. Po skomplikowanych mediacjach między aktorami i resortem kultury doszło do kompromisu. Wice-minister kultury Wanda Zwińogrodzka powiedziała w „Do Rzeczy”: „Potencjał i determinacja opcji konserwatywnej pozostają zbyt nikłe, by skutecznie konkurować na wolnym rynku idei”.

Tymczasem w Teatrze Polskim we Wrocławiu, współprowadzonym przez ministra kultury i marszałka Dolnego Śląska, doszło do katastrofy podczas dyrekcji Cezarego Morawskiego. Miał wprowadzić „dobrą zmianę”, a odchodzi z zarzutami NIK. Wyplacił sobie ok. 180 tys. zł honorar-



♦ „Rok z życia codziennego w Europie Środkowo-Wschodniej”. Premiera w piątek 30 listopada

riów, choć nie zgadzał się na to zarząd. Za przygotowanie dwóch ról wziął po 22 tys. zł za każdą, choć nikt w zespole nie dostaje za to grosza. Za każdy występ wypłacał sobie 2,7 tys. zł: tyle ile wynosi średnia pensja w teatrze. Zniszczył też

rentowne arcydzieło Krystiana Lupy „Wycinka” reprezentujące Polskę na światowych festiwalach oraz pierwsze pełne w historii wystawienie „Dziadów” Mickiewicza (reż. Michał Zadara).

Odeszło 40 osób, w tym znakomici aktorzy, którym teatr wypłaca odszkodowania. Frekwencja spadła z 98 proc. (2015) do 62 (2017), z 96 tys. widzów rocznie – do 48 tys. Morawski zostawił dług 1,3 mln zł. Teraz zespół szuka po Polsce nowego dyrektora.

Wierność widowni

Premierę „Roku z życia codziennego w Europie Środkowo-Wschodniej” Pawła Demirskiego w reżyserii Moniki Strzępki zaplanowano w Starym na piątek 30 listopada.

– Mam w głowie kieszeń, gdzie odkładam pomysły na przyszłość – powiedział „Rz” Demirski. – Planowałem książkę złożoną z miniatur o zmianach obyczajów Polaków. Napisałem rozdziały o domach letniskowych i rozpoczęciu sezonu połowu szczupaka. Na tyle starczyło mi sił, ale pomysł chodził za mną. W końcu zrymował się z sezonem na stulecie odzyskanie niepodległości, jaki wymyśliła Rada Artystyczna Starego.

Demirski dodaje: – Próbuje-my nazwać istotę duchowości związanej z obyczajami Polaków. Jest trochę o klasie średniej i o klasie ludowej. Przyglądamy się napięciom pomiędzy nimi, bo przecież podziały miały zostać zasypane, a jedyną klasą miała być ta średnia! Zajmujemy się też stosunkiem Polaków do kultury, co ma związek z awanturą w Starym. Nie byłibyśmy sobą, gdybyśmy nie zrobili satyry na prawnicową wizję kultur, ale nie oszczędzamy nikogo. Wracamy do ostrzejszego tonu po poszukiwaniach półtonów, bo

w poprzednim spektaklu w Starym szukaliśmy rewolucji w optyimizmie, a nie w krytyce. Skorzystałem z grubego szyderstwa, które ostatnio zaniedbałem. Ostrzejsze ujęcie tematu cieszy!

Jak podkreśla Demirski, stworzony przez Radę Artystyczną program pokazuje siłę zespołu. Remigiusz Brzyk wyreżyseruje „Królestwo” wg serialu von Triera, Agnieszka Glińska „Panny z Wilka” Iwaszkiewicza, Krzysztof Garbaczewski projekt „Nic”, Marcin Wierchowski „Pozycję dziecka”, Paweł Miśkiewicz „Podróże Guliwera”, Michał Borczuch „Aktorów prowincjonalnych” wg filmu Holland.

– Nie wiem, jak by to wszystko skończyło się w Starym, gdyby nie ponura lekcja Teatru Polskiego we Wrocławiu, gdzie publiczność straciła swój teatr – mówi Demirski. – Jesteśmy też przywiązani do ludzi i miejsca, traktujemy Stary jak dom. Nie rozumieliśmy, dlaczego mamy się z niego wyprowadzić. Decyzja o powrocie nie była łatwa, bo teatr się zmienił, odeszło wielu młodych aktorów. Dyskutowaliśmy o tym z Moniką Strzępką. Ostatecznie uznaliśmy, że chodzi o wzięcie sprawy we własne ręce, o zachowanie substancji. Teatr krytykuje historyczne polskie strategie ze sceny, a my też mogliśmy być moralnymi zwycięzcami ze spaloną ziemią za sobą!

Demirski podkreśla, że ważne jest też poczucie obowiązku wobec krakowskiej publiczności, zaś unoszenie się honorem i porzucanie widzów, których przyciągnął Jan Klata, nie byłoby wobec nich w porządku.

Oczywiście, można pomyśleć, że gadam głupoty i chcę zarobić worek pieniędzy, ale naprawdę nie ma wielu miast w Polsce, gdzie ludzie podchodzą do mnie na ulicy i pytają, jak idą próby – pointuje. ©